



Prywatne i publiczne

Sienkiewiczowskie korespondencje podróżnicze z perspektywy edytora i historyka literatury

To starożytni wymyślili, że książki mają swoje losy, ale dopiero, gdy filologia na dobre przejęła się anglosaskim pragmatyzmem i zaakceptowała przekonanie o śmierci autora, stwierdzenie, że utwór literacki może służyć dowolnym celom i należy do wszystkich, stało się komunałem. Nie będę zajmowała się tutaj jednak przywracaniem porządku po licznych „zwrotach”, które całkowicie przekształciły świat tradycyjnej filologii, nadając jej status mocno podejrzanego, opartej na niepewnej aksjologii przestrzeni wiecznego post. Chodzi mi raczej o całkiem naturalne rozróżnienie tego, co prywatne i publiczne w sensie własności intelektualnej, ważne zwłaszcza wtedy, gdy trzeba podejmować konkretne decyzje dotyczące edycji tego, co z jakichś względów drukowane być nie powinno, albo – jeśli już do tego dojdzie – przynajmniej zostało opatrzone stosownym komentarzem.

W języku polskim oba określenia – „publiczne” i „prywatne” – na ogół funkcjonują jako wyrazy o antagonistycznym znaczeniu. Oto jak mówią o nich definicje ze *Słownika języka polskiego*:

publiczny – 1. „Dotyczący ogółu ludzi, służący ogółowi, przeznaczony, dostępny dla wszystkich; związany z jakimś urzędem, z jakąś instytucją itp.; ogólny, powszechny, społeczny, nieprywatny. [...] Własność publiczna. Dobro publiczne”¹.

Warto dodać, że „publiczny” tworzy rodzinę wyrazów, wśród których znajdują się takie leksemy, jak: publikować, publikacja, publicystyka itd.

Znaczenie, na którym szczególnie mi zależy, a którego tu nie znajduję wśród licznych definicyjnych odnóg, powinno wyglądać tak: „publiczny to taki, o którego upowszechnieniu przesądza autor, decydując się na publikację”. Wydaje się, że tak najkrócej można określić znaczenie „publicznego” w odniesieniu do sfery literatury

i piśmiennictwa, a zatem tego, co jest lub może być publikowane. A teraz druga kategoria:

prywatny – „dotyczący kogoś osobiście, czyichś spraw osobistych, stanowiący czyjąś osobistą własność; niezwiązany z żadną instytucją itp.: osobisty, niepaństwowy, nieurzędowy: Życie prywatne. Własność prywatna”².

Prywatne zatem to coś, co pozostaje poza obszarem publicznego, należy do sfery prywatności.

Korespondencje Sienkiewicza

Z ogromnej twórczości Henryka Sienkiewicza wybrałam jako przedmiot refleksji jego korespondencję, która w sposób naturalny może być klasyfikowana jako sfera tego, co publiczne, i tego, co prywatne.

Do pierwszej kategorii w sposób oczywisty włączamy wszystko, co określamy mianem podróżopisarstwa. U Sienkiewicza będą to zarówno drobne korespondencje z podróży, przygotowywane i publikowane w czasopismach warszawskich i krakowskich czy lwowskich, w tym choćby listy z Wiednia, Paryża czy Italii³, a także cykle korespondencyjne, będące owocem nie tyle jednorazowych i krótkotrwałych zadań dziennikarskich, ile zamierzeń o innym charakterze, powstałych w wyniku długich podróży i wielomiesięcznych pobyków za granicą. Wyodrębniają się one jako pewne całości i wtórnie – po wcześniejszym z reguły druku w gazetach – były publikowane w postaci książek. Chodzi tutaj o *Listy z podróży do Ameryki*, których pierwodruk czasopiśmienniczy pod nazwą „listy z podróży” i „szkice amerykańskie” ukazywał się w latach 1876–1878 w wychodzącej w Warszawie „Gazecie Polskiej”⁴, oraz *Listy z Afryki*, pierwotnie zaplanowane jako korespondencje podróżne, później jednak zaniechane na rzecz książki, choć – znowu – pierwotnie drukowane w odcinkach felietonowych w latach 1891–1892⁵.

Przynależność tych utworów do sfery publicznej nie budzi wątpliwości. Wszystkie powstały jako wynik działań mających charakter zapotrzebowania społecznego – dziennikarstwo dostarcza przecież czytelnikom informacji oraz odpowiada zapotrzebowaniu na opinię i komentarz. Rezultaty pracy dziennikarza są ogłaszane publicznie, druk upowszechnia je i dostarcza możliwie największej liczbie odbiorców.

Drugą grupę utworów tworzy epistolografia pisarza, korespondencja prywatna, pisana przez niego przez całe niemal życie. Wedle szacunków listy Sienkiewicza to zbiór 15 000

jednostek⁶. Nie jest mały, ale też daleko mu do korespondencji niezwykle w tej materii płodnego Józefa Ignacego Kraszewskiego, którego listy ocenia się na 40 000 jednostek, czy Zygmunta Krasińskiego, który listy upodobał sobie jako wyjątkowy sposób ekspresji własnego ego⁷. Liczbę szacunkową epistolografii Sienkiewicza obliczono, biorąc pod uwagę to, że w ciągu czterdziestu pięciu lat najintensywniejszej pracy twórczej – i równie intensywnego podróżowania – pisarz otrzymywał nawet 400 listów miesięcznie i zazwyczaj nie pozostawiał ich bez odpowiedzi⁸. Liczba listów, które się zachowały, jest oczywiście dużo mniejsza – korespondencja prywatna pisarza z lat 1865–1916 to ponad 3000 listów do 445 adresatów. Skąd bierze się ta dysproporcja? Listy przepadły w zawierusze dziejowej, nie wszyscy je przechowywali. W zbiorze, który dotrwał do naszych czasów, wiele jest listów pojedynczych, ale i wiele takich, które tworzą całe kolekcje, niezwykle interesujące dla badacza, zwłaszcza historyka literatury, i nie tylko tego, który bada biografię czy twórczość autora, ale także takiego, który chce dowiedzieć się czegoś o epoce, w której żył noblista. Bardzo ciekawe są listy Sienkiewicza z epoki przedpisarskiej, do Konrada Dobrowskiego i Mścisława Godlewskiego, z którym zresztą korespondował niemal całe życie, ze względu na wspólnotę pokoleniową, która ich łączy, wspólne prowincjonalne pochodzenie i dziennikarskie początki. Są one odzwierciedleniem młodszych marzeń, opowieścią o lekturach, rozwoju osobowości, porywach serca. Interesujące są także listy z czasów podróży amerykańskiej do Juliana Horaina, stosunkowo mało znane i ze względów obyczajowych raczej nieeksponowane, choć tworzą unikatowy w polskiej tradycji epistolarnej zapis śmiałej męskiej korespondencji, pełnej erotycznych fantazji, obscenicznych dowcipów, opisów zdarzeń konkretnych i zmyślonych. Bez tych listów doświadczenie amerykańskie Litwosa wiele by straciło. Niezmiernie ciekawe są listy do Stanisława Witkiewicza, z którym Sienkiewicza związał los, wspólne pasje; autor *Walenrodzizmu czy znikczemnienia* był jednym z największych autorytetów epoki, wybitnym moralistą i myślicielem. Dzieje ich przyjaźni, choć nieraz stanowiły już przedmiot refleksji, w dalszym ciągu są pewną zagadką i problemem badawczym⁹.

I wreszcie dochodzimy do najważniejszego zbioru. Tworzą go listy Sienkiewicza do Jadwigi Janczewskiej – w moim przekonaniu najciekawsze i najbardziej warte uwagi w całej kolekcji. O adresatce tych listów pisałam kilkakrotnie¹⁰. Profesorowa Janczewska, z domu Szetkiewiczówna, była młodszą siostrą Marii, pierwszej żony Sienkiewicza, która w październiku 1885 roku, zaledwie po pięciu latach mał-

żeństwa, umarła na gruźlicę. Nie mogąc zasypać pustki po zmarłej, Sienkiewicz zaczął korespondować z jej siostrą. Pierwsze listy Litwosa, w czarnej obwódce, wyraźnie są próbą podtrzymania znikającego cienia Marii. Ale wkrótce to listowanie stało się dla pisarza zwyczajem i codziennością. Pisał do Jadwigi niemal do końca swego życia, a ponieważ adresatka była wybitną osobowością o wyrazistych poglądach i wyrafinowanych upodobaniach artystycznych, w tej rozciągniętej na lata opowieści epistolograficznej powierzał jej swój dzień powszedni, ale także – i to w skali wyjątkowej – swoje pomysły, marzenia, a nade wszystko relacje z podróży.

Zbiór listów, które przetrwały do naszych czasów, liczy ponad 560 jednostek. Tworzą one jeden z najciekawszych przykładów korespondencji w literaturze polskiej – nie tylko przejmujące świadectwo życia pisarza, ale także jeszcze jeden dowód jego nadzwyczajnego talentu – niektóre z nich stanowią gotowy materiał literacki.

Intymistyka i literatura

Trudno wskazać początek, od kiedy zaczęto wykorzystywać listy do oświetlenia biografii pisarzy lub innych postaci znaczących w naszym kręgu kulturowym. W Europie stosunek do prywatności pisarza (i jednocześnie tego, co rozumiemy pod pojęciem literackości) zmienia się już w XVII wieku, czego dowodem jest popularność formy *vie et lettres*. Ale na ustabilizowanie się tego zwyczaju trzeba było czekać do XIX wieku, w którym rozbuchane ego romantycznego artysty domagało się utrwalenia dla potomności. Nie wszystkim się to podobało. Wiadomość, że Alexandre Dumas ogłasza drukiem swój pamiętnik na łamach paryskiej gazety, Kraszewski przyjął z zażenowaniem. Pisał:

Co to jest pochlebstwo smakowi wieku. Lubią pamiętniki, więc wszystko ich barwę, formę lub, tylko nie wiedzieć po co i dlaczego, nazwę przybiera. – Tym sposobem teraz, czym są właściwie pamiętniki i czym być miały, nikt się nie nauczy, gdy w jednych biografie, w drugich rozprawy, w trzecich dawne akta i korespondencje, w czwartych dziariusze się znajdują¹¹.

Zdawał sobie jednak sprawę z potęgi mody¹²:

Jesteśmy w wieku, w którym sobie wyraźnie wszyscy ze wszystkich prawideł i klasyfikacji żartują, dajmy więc pokój, i niech będzie wiekowi naszemu, jak pożąda¹³.

Stosunek do pamiętnika czy dziennika zmienił się jednak w ciągu całego wieku, zdecydowanie po słynnej publikacji *Le journal intime* Henri-Frédérica Amiela¹⁴, pokazał bowiem publiczności i twórcom, jak wielki potencjał niesie w sobie intymistyka.

Pogłębiała refleksja nad wartością tego, co dotąd było ukryte przed publicznością, stanowiąc domenę prywatności, a nawet tabu, pojawiła się w Polsce pod zaborami wraz z sensacyjnym odkryciem *Listów Sobieskiego do Marysieńki* (1860) i pierwszymi publikacjami korespondencji romantyków, czyli dopiero w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX stulecia. O pierwszej z tych publikacji pisał sprawozdawca „Gazety Warszawskiej” z niekłamany zachwytem:

Listy te [...] odsłaniają z niesłychaną szczegółowością, jasnością, z niezmierną niedyskrecją, jeśli tego wyrazu o dokumencie historycznym użyć można, najwewnętrzniejsze tajniki męża i rodziny, wypełniających sobą i swymi sprawami znaczną część przestrzeni czasu zbiorem naszym objętego. Historia, dramat, powieść dziejowa zarówno zeń czerpać i korzystać mogą¹⁵.

Publikacja listów romantyków oprócz zachwytych wzbudzała także uzasadnione obawy natury etycznej. Julian Klaczko, w recenzji pierwszego francuskiego wydania korespondencji Adama Mickiewicza (1861), utyskiwał:

To czyhanie na wszelkie *intima* i *infima* sławnych żywotów jest jedną z nieobyczajności naszych obecnych zwyczajów [...]; ileż to nawet razy rzekoma miłość prawdy bywa tylko prostą miłością skandalu!¹⁶

Wątpliwości ustępowały tylko wobec prawdziwych osiągnięć. Sensacyjnie odebrano dwutomową pracę Antoniego Małeckiego *Juliusz Słowacki. Jego życie i dzieło w stosunku do współczesnej epoki* (1866–1867), w której na szeroką skalę wykorzystano listy poety. Piotr Chmielowski wychwalał zatem walory dzieła, a jeszcze bardziej jego bohatera:

[...] takiego życiorysu nie miała jeszcze literatura polska i nierychło zapewne mieć będzie, bo na to potrzeba by takiej postaci jak Słowacki i takich listów [...]¹⁷.

Za Małeckim poszli inni, np. Stanisław Tarnowski, który w 1893 roku opublikował monografię o Zygmuncie Krasieńskim. Wszystkie te wydarzenia zmieniły stosunek do korespondencji prywatnej zarówno publiczności, jak i arty-

stów. Upodobanie do dokumentu osobistego jako szczególnego rodzaju literatury zmieniło ją samą, a w XX wieku odmieniło na zawsze pojmowanie literackości¹⁸.

Prywatne oświećta publiczne. Wprawka

Między korespondencją prywatną Sienkiewicza a jego twórczością publicystyczną, zwłaszcza w zakresie podróżopisarstwa (choć nie wyłącznie), istnieje ścisła zależność. Zdarza się, że listy prywatne zawierają załączkowe postaci tego, co później stanie się korespondencją ogłaszaną publicznie. Można by zatem rzec, że wiele fragmentów jego korespondencji zawiera coś w rodzaju wprawki, pierwszej, nierozwiniętej jeszcze wersji tego, co pisarz potem ogłosi jako „list”, „wspomnienie” lub inaczej określoną formę wypowiedzi publicystycznej. W ten sposób potwierdza się także teza, że bez wglądu w korespondencję prywatną trudno objaśnić proces twórczy, a z pewnością powstawanie konkretnych utworów.

Właśnie z taką sytuacją mamy do czynienia we wprowadzeniu do *Listów z podróży do Ameryki* (pierwodruk prasowy: maj 1876–marzec 1878) – reporter odbywa tu europejską część swojej podróży, która prowadzi przez Niemcy do Belgii i Francji, a potem z Calais do Dover i Londynu. To podróż rzeczywista, która odbyła się w lutym 1876 roku. Znajomość listów prywatnych Sienkiewicza podpowiada w tym przypadku, że podobna sytuacja już się pisarzowi wydarzyła, i to dwa lata wcześniej. Wtedy, w sierpniu 1874 roku, wybierał się do Ostendy, a później do Paryża, gdzie gościł u Daniela Zglińskiego. Wrażenia z podróży odbywane identyczną trasą zapisał w listach do Marii Kellerówny, która była wówczas jego narzeczoną. Bardzo się przy tym starał, by wyrzec na ukochanej korzystne wrażenie, dlatego listy mają charakter literacki: są rozbudowane, inkrustowane lirycznymi wstawkami. Autor nie szczędzi adresatce opisów krajobrazów i zażytków, zapisuje także własne przeżycia. Każdy, kto najpierw przeczyta te listy, a potem sięga po listy z Ameryki, przeżywa swoiste *déjà vu*. Podobieństwa są duże: ten sam schemat kompozycyjny, te same opisy miejsc, dane faktograficzne różnią się w niewielkim stopniu, nawet liryczne impresje i nastrojowe rozważania autor umieścił w podobnej scenerii. A zatem złapałismy twórcę za rękę, widzimy, jak on to robi, jak konstruuje materię opowiadania. Oczywiście dostrzegamy też różnice. W *Listach z podróży do Ameryki* wrażenia są konsekwentnie wzbogacane nie tylko pod względem deskryptywnym – i nie chodzi o kompletność tego opisu, ale raczej

malowniczość, atrakcyjność – ale także dramaturgicznie – Sienkiewicz wprowadza udramatyzowane scenki spotkań z różnymi ludźmi, np. w pociągu czy na ulicy. Nie wiemy, czy to postacie prawdziwe, czy fikcyjne. Dla przykładu, w obu listach pojawia się tajemniczy Anglik, z którym autor nawiązuje znajomość, choć wiadomo, że ani w 1874 roku, ani dwa lata później nie znał jeszcze angielskiego. Nawet jeśli to spotkanie rzeczywiście się odbyło, odnosimy wrażenie, że autor umiejętnie beletryzuje postacie, bo zależy mu, by zagrały w teatrze jego opowieści. Ta beletryzacja tłumaczy się jako pozostałość praktyk felietonowych Litwosa i wielu innych zawodników ówczesnej prasy warszawskiej (np. Bolesława Prusa), którzy dysponowali całym wachlarzem najrozmaitszych praktyk wzbogacania swoich tekstów i podnoszenia ich atrakcyjności. Dramatyzacja była jednym z najczęściej stosowanych chwytów – dynamizuje narrację, a wprowadzając partie dialogowe, intensyfikuje odczucie prawdopodobieństwa.

Praktyka edytorska – listy do Kellerówny

Zakochany w Kellerównie Sienkiewicz, mimo ogromnych starań, by pannę oczarować, spotkał się dość szybko z rekuzą. Tuż po pamiętnej podróży w listopadzie 1874 roku dowiedział się, już w Warszawie, że ślubu nie będzie, bo kandydat nie rokuje, tak jak życzyliby tego sobie rodzice zamożnej panienki. Przykro czytać skierowany do niedoszłej teściowej list Sienkiewicza, w którym pyta – niewątpliwie głęboko urażony – o przyczyny zerwania i zapewnia, że odesłał już wszystkie jej listy poza jednym, chyba zagubionym w podróży. Wspominam o tym, bo listy te miały „swoje losy”. Kellerówna, wierna młodzieńczej miłości, nigdy za mąż nie wyszła. Kiedy Sienkiewicz zmarł w listopadzie 1916 roku, w czasie obchodów pogrzebowych w Warszawie zdecydowała się wręczyć listy pisane do niej siostrzeńcowi pisarza, Ignacemu Chrzanowskiemu, późniejszemu edytorowi jego pism. W kilka lat później „Kurier Warszawski” (w pierwszym numerze z 1921 roku) ogłosił drukiem fragmenty wspomnień Sienkiewicza z podróży do Ostendy i Paryża. Fragmenty te zostały poddane surowej lustracji: usunięto z nich wszystkie akcenty osobiste. Czytelnik nigdy by się nie domyślił, że to strzępy prywatnej korespondencji, gdyż edytor nie uznał za stosowne ujawnić nazwiska adresatki ani poinformować, że wspomnienia wyabstrahował z listów. Można by przyjąć, że w ten sposób ją chroni, ale – z drugiej strony – nie ma w tych listach niczego, co mogłoby ją ukazać w niekorzystnym

świecie. Jakby tego było mało, Chrzanowski opublikował te fragmenty w *Pismach zapomnianych i niewydanych* (Warszawa 1922, s. 355–370). Pełny podtytuł owych pism dopowiada, że wydaje się je z „woli rodziny”, trudno jednak to postępowanie ocenić inaczej niż jako hipokryzję, bo we wstępie edytor sugeruje, że realizuje jakiś Sienkiewiczowski legat, udostępniając czytelnikom coś, co zostało z niewyjaśnionych powodów zapoznane lub przeoczone. W istocie – świadomie wprowadza publiczność w błąd. Listy Sienkiewicza do Kellerówny publikował Julian Krzyżanowski w *Pokłosiu Sienkiewiczowskim* (1973).

Prywatne oświetla publiczne. Warianty

Przenieśmy się teraz w inne miejsce biografii Sienkiewicza. Zdążył już napisać dwie części *Trylogii* i odnieść spektakularny sukces. Wie także, że będzie częścią trzecia, przed jej napisaniem udaje się w podróż. Chce doświadczyć Orientu, trasa przez Bałkany, przeżywające wówczas trudny okres polityczny (1886), oraz do Konstantynopola, a potem Grecji i Italii, ma mu dostarczyć wrażeń i inspiracji niezbędnych, by dokończyć cykl opowieści o siedemnastowiecznych wojnach Rzeczypospolitej. Podróż na Wschód trwa od października do grudnia 1886 roku, w drodze towarzyszą pisarzowi: malarz Kazimierz Pochwaliński oraz Antoni Zaleski – dziennikarz, który ma do spełnienia misję specjalną. Podróż przypadła w dość burzliwym okresie – na Bałkanach, które w wyniku wojny turecko-rosyjskiej zrzuciły z siebie długoletnią niewolę, wszystko wrzało i fermentowało. Mają w tym udział i Rosja, która czując się zwycięzcą i wyzwolicielem Słowian południowych, próbuje stworzyć strefę własnych wpływów, m.in. w Bułgarii wpływając na rządzących oraz manipulując przy pierwszych wolnych wyborach, ale także Austro-Węgry, wyraźnie zaniepokojone rozwojem tych wpływów. Dla wszystkich dziennikarzy, będących blisko tych wydarzeń, był to czas tyleż niebezpieczny, co ekscytujący. Nie było wówczas w Europie gorętszego tematu niż Bałkany czy upadek niepokonanego od stuleci Imperium Osmańskiego. Uczestnicy wyprawy na Wschód mieli zatem zupełnie odmienne cele: Zaleski jechał po wrażenia dziennikarskie, a Pochwaliński i Sienkiewicz – po artystyczne.

Że rzeczywiście tak było – dowodzą ich teksty. Przede wszystkim obszerna relacja Zaleskiego, blisko czterystu-

stronicowa książka reportażowa pt. *Z wycieczki na Wschód*, opublikowana w Warszawie w 1887 roku. To praca, w której reporter bardzo sumiennie, włączając w to rozległe studia statystyczne, obserwacje natury ekonomicznej i komentarz polityczny, informuje czytelnika polskiego, jak jesienią 1886 roku przebiega rewolucja na Bałkanach, w wyniku której załamuje się stary porządek i rodzi się nowa Europa. Na naszych oczach powstają, a właściwie odradzają się po wielowiekowej niewoli nowe państwa, a obecność Turcji, niegdyś niepokonanej, dziś zaś „chorego człowieka” Europy, staje się wspomnieniem. Kiedy czytamy te z nerwem opowiedane rewelacje, również po Sienkiewiczu spodziewamy się czegoś podobnego. Niestety, z przyczyn zupełnie nieznanych pisarz milczy, a właściwie nie milczy, ale nie daje czytelnikowi tego, czego można byłoby się po nim spodziewać. Jedyńm utworem z tej niezmiernie ciekawej wyprawy jest *Wycieczka do Aten*, opublikowana w „Niwie” dopiero w 1889 roku¹⁹, w trzy lata po podróży. Powód tego milczenia jest wielce zastanawiający, bo przecież na podstawie prywatnej korespondencji Sienkiewicza

Między korespondencją prywatną Sienkiewicza a jego twórczością publicystyczną istnieje ścisła zależność

do Janczewskiej wiemy, że wyjazd obfitował w ciekawe zdarzenia i był pełen przygód. Listy z tego okresu stanowią nie tylko obszerny, unikatowy materiał obserwacyjny, bogaty w przeżycia autora i jego towarzyszy, ale także komentarze, impresje

i przewidywania co do rozwoju wypadków politycznych. A jednak – Sienkiewicz nie zdobył się na ich opublikowanie, pozostawiając relację w zarysie jedynie, w dokumentach prywatnych. Dlaczego? Miałam już okazję obszernie komentować wyprawę Sienkiewicza i jej artystyczne plony²⁰. Tu mogę pewne rzeczy tylko powtórzyć.

Pojechał na Wschód w poszukiwaniu określonej inspiracji i taką uzyskał – dowód na to jest aż nadto oczywisty – to obraz Orientu w *Panu Wołodyjowskim*. Dlaczego jednak tak bardzo spóźnił się z wrażeniami z podróży, dlaczego tylko kartka z Grecji okazała się godna publikacji? Jak zwykle powodów mogło być wiele. Pierwszy z nich, choć wiem, że zabrzmiał to jak wykręt – to brak czasu. Czytelnicy czekali na powieść, praca nad utworem była dla niego priorytetem. Argument drugi jest powiązany z pierwszym – artysta nie publikuje rzeczy, które nie są ukończone, a wrażenia z podróży takie właśnie są – rozproszone, fragmentaryczne, w dosłownym tego słowa znaczeniu: niegotowe. Trzecia sprawa to pewne rozczarowanie, jakiego Sienkiewicz doznał w Stambule. W jego opisach miasta dominuje znużenie i rozczarowanie. Zupełnie brak tu tego oczarowania, jakie towarzyszy czy

towarzyszyło wielu wyprawom zachodnich Europejczyków na Wschód, a w Stambule porwanych przez *mirage oriental*. Sienkiewicz okazał się wyjątkowo odporny na te uroki, a do tego, obserwując rozwój sytuacji politycznej i przypatrując się porządkom w stolicy imperium, nabrał przekonania, że cywilizacja oparta na islamie jest anachronizmem i nie ma żadnych szans w zderzeniu z modernizującym się Zachodem. Wiedział ponadto, że tego, co zapisał podczas przejazdu przez Bułgarię („nienawiść do matuszki powszechna”), nie przepuści żadna cenzura, wybrał zatem z wielu opowieści z podróży tę jedną – o Grecji, której kultura jest wieczna, bo uniwersalna i ważna absolutnie dla wszystkich. Zademonstrowaną przez niego postawę określam kulturowym eskapizmem, bez niej nie rozumiemy twórczości autora *Trylogii*.

Warto zatem skoncentrować się na wybranym do publikacji fragmencie, na „wycieczce do Aten”. Opowieść, w korespondencji prywatnej rozpisana na kilkanaście listów, a więc i treściowo rozproszona²¹, w wersji prasowej pozbawiona elementów bezpośredniej identyfikacji, stała się kilkustronicową wypowiedzią z silnie zaznaczonym podmiotem autorskim, własnym stylem i koncepcją opowiadania. Z porównania różnych fragmentów zawartych w listach do Janczewskiej wynika, że Sienkiewicz świadomie buduje swój przekaz: jego celem jest osiągnięcie maksymalnego wyrazu, stąd zamiast dziennikarskiego rozgadania dążenie do kondensacji treści, zamiast wielu impresji – świadome użycie konwencji artystycznych, do tego powściągliwość emocji, dążność do skrótu, metafory zamiast peryfraz. Dodajmy, że obrazowość połączona z refleksyjnością nadaje całości przekazu bardzo wyważony, artystyczny ton. Czy robił to intuicyjnie? Po części tak, po części nie. Jeszcze przed odczytem publicznym (w Krakowie w 1887 roku) napisał do Jadwigi o swoim pomysle na całość: „Co do odczytu, nie będzie to opis podróży, ale coś w rodzaju obrazów z podróży Heinego, zatem jakby felieton pełny najrozmaitszych refleksji”²². Rzeczywiście, otrzymaliśmy coś „na kształt felietonu”: utwór o swobodnym toku narracji, z refleksjami o polityce, obyczajach i roli tradycji, przerywany anegdotą, ale i niestroniący od zadumy.

Co z tego wszystkiego wynika? Dzięki zachowanym listom można drobiazgowo prześledzić warsztat pisarski Sienkiewicza, istnienie wariantów utworu pozwala wnikać w jego zamysł, ocenić użyte środki, a także wysnuć wnioski na temat tego, w jaki sposób pisarz prywatne pisanie zamienia w publikację. Wykorzystuje przy tym to, co w dziewiętnastowiecznych gatunkach użytkowych (publicystyczno-literackich) określano jako wspólnota stylistyczno-gatunkowa²³. Prywatne mogło zmienić się w publiczne – wystarczyło tekst

wydobyć z pierwotnej ramy modalnej, czyli retoryki intymności. Zachowując treść przekazu, czyli to, co się sprawozdaje, utwór wyzbywa się wskaźników poufałości, wtrętów konwersacyjnych i tych wszystkich elementów, które służą bezpośrednio identyfikacji podmiotu autorskiego i adresata.

Praktyka edytorska – listy z Hiszpanii

W dwa lata po wyprawie na Wschód Sienkiewicz udał się jesienią 1888 roku (wrzesień–październik) na wycieczkę do Hiszpanii. To najbardziej tajemnicza z jego podróży, gdyż informacje o niej nie przeniknęły do świadomości ogółu, nie mamy tutaj ani utworów, które by naprowadzały na ten trop, ani wiedzy na temat jakichś spektakularnych wydarzeń. A jednak! Był tam czterdzieści dni, zwiedził najciekawsze miasta na Półwyspie Iberyjskim, planował wycieczkę do Tangeru (Maroko), która z jakichś nieznanых powodów jednak nie doszła do skutku. Powtarza się tu trochę sytuacja jak w poprzedniej podróży, bo jedyną dokumentacją wyprawy są listy do Janczewskiej (listy 125–134), a jedyną opublikowaną pamiątką z pobytu szkic *Walka byków*, opublikowany w „Słowie” oraz w krakowskim „Czasie” w 1889 roku²⁴. Warto podkreślić, że jest to utwór cieszący się niesłabnącym zainteresowaniem współczesnych interpretatorów²⁵. Powód nieogłoszenia drukiem sprawozdania z podróży i w tym wypadku wydaje się podobny – pisarz był wyczerpany psychicznie po pracy nad ostatnim ogniwem *Trylogii*, zbierał pomysły do nowych utworów, wyprawę do Hiszpanii traktował jako chwilową przerwę przed większymi wyzwaniem. Nie był także w dobrej formie psychicznej, depresja spowodowana śmiercią żony zawsze dopadała go w chwili, gdy ustawały zobowiązania pisarskie, wynikające z umów z wydawcą. Hiszpańskie impresje przydadzą się dopiero kilka lat później, gdy w *Quo vadis* pisarz opisze zapasy ze śmiercią na arenie rzymskiego cyrku.

Listy z okresu hiszpańskiego jako część listów do Janczewskiej czekałyby zatem na swojego odkrywcę, gdyby nie Chrzanowski, który w 1931 roku ogłosił obszernie ich fragmenty na łamach popularnego „Kuriera Warszawskiego”²⁶. Tym razem edytor, publikując *Niedrukowane listy Sienkiewicza. Z podróży do Hiszpanii*, uprzedził czytelników, że pochodzą one z korespondencji prywatnej i że uzyskał na ich druk zgodę adresatki.

Praktyki edytorskie i co dalej

Powyższe dwa przykłady praktyk edytorskich pokazują większy problem, niż się to wydaje na pierwszy rzut oka. Publikowanie tego, co jest korespondencją prywatną, jako osobnych utworów w przypadku pisarza o takiej renomie i statusie klasyka literatury światowej wydaje się oczywiste – bo nad wszystkimi względami, łącznie z koniecznością przestrzegania prawa do własności intelektualnej, przeważa myśl, że wartość tekstu domaga się upublicznienia, a „wyjęcie” go z pierwotnej ramy modalnej zwiększa jego atrakcyjność i podkreśla autonomiczny charakter. To także rodzaj usprawiedliwienia, do którego poniekąd uprawnia sam autor, po wielekroć tak właśnie tworzący swoje korespondencje podróżnicze: najpierw wprawka, czasem wariant jeden, drugi – potem kondensacja tego, co w tych pierwszych pomysłach wydaje się najlepsze. Sienkiewicz dał edytorom asumpt do takiego postępowania, bo to była jego stała praktyka, niemal mechanizm postępowania.

Z drugiej strony rodzą się poważne wątpliwości. Nawet jeśli autor tak postępował, to jego publikacjom towarzyszyła wyrażona wprost przez konkretną decyzję „intencja publikowania”. Nie ma też ani jednego przykładu, by publikacja autorska dotyczyła czegoś, co po prostu wyjęto z prywatnego listu i opublikowano 1 : 1. Tego autor nie praktykuje nigdy. W listach do Janczewskiej z podróży do Hiszpanii Sienkiewicz kilkakrotnie wspomina o corridzie i odnotowuje różne luźne uwagi na temat tego wyraźnie pasjonującego go widowiska, ale żaden z tych fragmentów nie jest *Walką byków* ani nawet wcześniejszym wariantem tego utworu. Zatem wniosek nasuwa się sam: edytorzy samowolnie wchodzą w prawa autora (Chrzanowski postępuje się nader poręcznym zwrotem: „wola rodziny”) i podejmują za niego decyzje. Trudno nie dopatrzeć się w tym nadużycia. Trzeba przyznać, że Sienkiewicz i za życia doświadczał takiego traktowania. Dla wydawców był kurą, która znosiła złote jaja²⁷. Druk tekstu Sienkiewicza (ważne jest także, kiedy te teksty się ukazują) z reguły podnosił nakład, a edytorowi, który chodził w glorii odkrywcy, dawał rozgłos i przedsmak sławy. W edycjach *postmortem* bezdyskusyjnie utożsamiono interes redaktora czy edytora z interesem autora. Z drugiej strony trudno nie widzieć w tym także jakiejś próby podtrzymywania legendy pisarza – „siła fatalna” miała oddziaływać i z za grobu.

Druk tekstu Sienkiewicza podnosił nakład, a edytorowi dawał rozgłos i przedsmak sławy

Świadek epoki

By rzecz zakończyć, przywołam pewien fakt z biografii pisarza, ważny w kontekście zgłoszonych tu uwag. O Sienkiewiczu, który na swoich książkach przekładanych już za jego życia na wiele języków miał zarabiać krocie – krążą legendy. Szkoda tylko, że niemające pokrycia. Prawdą jest, że pisarzowi, srodze doświadczonemu przez los, zawsze ogromnie zależało, by jego dzieci nie zaznały niedostatku i nieszczęścia, które odebrało im matkę. O zdrowie zwłaszcza dbał przesadnie. Niewątpliwie też był najlepiej zarabiającym pisarzem polskim. W innych krajach – okradanym notorycznie. Nie tylko na skalę imperialną, np. w Rosji, w której uchodził za jedyne pisarza, który mógł rywalizować ze swoimi, ale także w wielu cywilizowanych krajach Europy Zachodniej. We Francji chociażby, gdzie nie tylko – to przykład *Quo vadis* – potrafiono go wydać kilkadziesiąt razy w ciągu roku w kilku przekładach naraz, ale także przerabiano na wszystkie możliwe sposoby²⁸. A nawet w Nowym Świecie, choć tu z zachowa-

niem przynajmniej pozorów przyzwitości. Historia spotkań i interesów Sienkiewicza z Jeremiahem Curtinem, jego najbardziej znanym tłumaczem na język angielski, zasługuje co najmniej na książkę²⁹.

Praktyki te trwały w najlepsze, mimo tego, że już w 1886 roku większość krajów europejskich podpisała konwencję o ochronie dzieł literackich i artystycznych, zwanej – od miejsca, w którym ją podpisało – konwencją berneńską. Ponieważ Rosja nie przystąpiła do niej, większość krajów uznała, że nie muszą być fair wobec pisarza, który jest poddany cara. W Rosji w zależności od potrzeb raz był traktowany jako swój – wtedy, gdy mówiono o sukcesach, albo obcy – tam, gdzie chodziło o zobowiązania.

Tylko paradoksem życia da się wytłumaczyć to, że Sienkiewicz na progu swojej wielkiej kariery światowej stał się świadkiem narodzin walki o uznanie praw autorskich. Było to w 1878 roku tuż po powrocie z Ameryki. Przebywał wtedy w Paryżu, nie mając zaś środków na utrzymanie, przysyłał gazetom warszawskim różne korespondencje i tak jako sprawozdawca znalazł się na odbywającym się tam w czerwcu Międzynarodowym Kongresie Literackim³⁰. Ze strony polskiej wzięli w nim udział Wacław Szymanowski, wydawca i redaktor, oraz Sygurd Wiśniowski, znany później obieżyświat i autor książek podróżniczych. Według opinii Sienkiewicza kongres, choć przybyli nań reprezentanci ze

wszystkich stron, zdominowali literaci francuscy, przekonani o swojej dominacji na światowym rynku książki i zainteresowani głównie kwestiami finansowymi. Sprawozdawca wiedział, że dla czytelnika polskiego najciekawsze na zjeździe będzie to, co dotyczy kraju, choć zdawał sobie sprawę, podobnie jak i oni, że w cenzurowanej prasie warszawskiej nie można było powiedzieć ani o tym, w jaki sposób w Królestwie ogranicza się swobodę wypowiedzi, ani o nagminnym przywłaszczeniu cudzej własności intelektualnej w Rosji. Sienkiewicz skoncentrował się zatem na opisach wystąpień reprezentantów różnych literatur oraz nakreślił wyłaniający się z nich całościowy obraz piśmiennictwa światowego, zdominowanego przez żywioł prasy. Pisał o podobieństwie sytuacji finansowej twórców, ich walce z pauperyzacją i sztuce przetrwania tych, którzy nie związali swojego losu z dziennikarstwem. Nie jestem też pewna, czy czytelnika polskiego uspokoiła informacja, że zarobki naszych autorów kształtują się na podobnym poziomie co w innych krajach, gdyż stawki płacowe zawsze są odbiciem stanu finansów w ogóle. Najwięcej uwagi sprawozdawca poświęcił jednak dyskusji na temat prawa autorskiego.

Sienkiewicz nie ma wątpliwości, że autor ma prawo do zarządzania tym, co stworzył, i czerpania z tego profitów, pozwalających mu na dalsze tworzenie i godne życie. To, co obserwował na własnym podwórku, nie mogło napawać go optymizmem. Brak ujednoliconego prawa – podkreślał – czyni pracę autora dostępną dla wszystkich, z naruszeniem prawa do własności intelektualnej, co szczególnie drastycznie prezentuje się w przypadku przekładów. Pisał:

Z bardzo małymi wyjątkami prawa te nie są nigdzie zabezpieczone. Autora angielskiego, francuskiego, niemieckiego lub polskiego wolno jest przerabiać, tłumaczyć, a nawet i przedrukowywać wszędzie, gdzie się podoba. Stany Zjednoczone np. łupią najbezkarniej przedrukami literaturę angielską, a okradają z pomocą tłumaczeń i przeróbek francuską. Dochodzi to [...] do tego stopnia, że wydawcy lub przedsiębiorcy teatralni, biorąc powieści lub dramata z języków obcych, nie zadają sobie nawet trudu zacytować ich autorów³¹.

Zdawał sobie sprawę, że literatura funkcjonuje w warunkach gospodarki rynkowej, w której działa prawo podaży i popytu, podkreślał jednak, że brak regulacji prawnych skutkuje nadużyciami i patologią. Komentował:

Na pozór wydaje się, że takie kraje, jak np. nasz, które bądź co bądź muszą posiłkować się płodami obcych lite-

ratur – dobrze wychodzą na tej wolności, ale w gruncie rzeczy tak nie jest. Dobrze finansowo wychodzą tylko wydawcy, którzy płacąc po dwa groszy od wiersza za hańbiebne tłumaczenia nie literatom, ale rozmaitym babom, sprzedają czytelnikom za dobre pieniądze to, co kupili za nic³².

Proceder ten dotyka niemal cały świat, sprawozdawca cytuje delegata z Austro-Węgier, który ironizował podczas wystąpienia: „Widziałem wasze francuskie sztuki grane w Wiedniu, tłumaczone w ten sposób, że nie były już pisane po francusku, ale nie były także po niemiecku”³³. Sienkiewicz szczególnie ostro widział tę sytuację w kraju, bo tu dyktatura ekonomii bezpowrotnie dewastowała kulturę narodową. O pirackich przekładach pisze: „[...] kalają język narodowy, przekrzywiają i psują go, wreszcie wstrzymują rozwój literatur narodowych, ponieważ jak łatwo zrozumieć, płody oryginalne nie mogą wytrzymać konkurencji z przekładami”³⁴. W dyskusji o rozmaitych problemach szczegółowych sprawozdawca zwrócił także uwagę na kwestię dziedziczenia praw do własności intelektualnej. To miejsce, które bezpośrednio wiąże się z poruszonymi przez nas wcześniej kwestiami. Litwos przypomina, że grupa dyskutantów domagała się, by w tej kwestii traktować własność intelektualną jak każdą inną – według tych praw „dziedziczący mogliby nawet zabronić publikowania nowych edycji dzieł odziedziczonych, niszczyć je lub zmieniać”. Na szczęście – dodaje – pomysł ten nie uzyskał większości: „Co byście rzekli – zapytał zgromadzonych Edmond About – gdyby biskup Dupanloup był spadkobiercą Voltaire’a i gdyby chciał skorzystać ze swych praw w sposób, w jaki by niezawodnie skorzystał, gdyby mógł?”³⁵. Przykład jest dość drastyczny, choć wiadomo, że i takie rzeczy śniły się już filozofom. Wątpię, by Sienkiewiczowi w 1878 roku mogło coś takiego we własnej sprawie przychodzić do głowy. Potrafił jednak w tej mało zabawnej sytuacji zażartować z pełną dezynwolturą: „I istotnie: można by być bardzo niepewnym o los np. Słowackiego, gdyby jego spadkobiercą był prof. Tarnowski”³⁶.

Na kongresie wystąpił również Victor Hugo, jego prezes, inicjator i wielki orędownik wprowadzenia ochrony prawnej. Sienkiewicz oddaje mu głos:

Wiktor Hugo zauważył, że własność literacka nie może być uważana na równi z każdą inną. Książkę pisze wprawdzie autor, ale wartość realną nadaje jej publiczność; tak więc wartość rozpada się między autorów i publiczność. Spadkobiercy zatem, dziedzicząc po autorze, nie mają

prawa zabierać tego, co jest własnością publiki, całego wreszcie narodu. Należą im się odsetki – nie zaś książka; mogą dziedziczyć zyski, ale nie myśli autora, które stały się własnością ogółu³⁷.

Jak wiadomo, stosowne prawa, w 1878 roku będące jeszcze w ścisłej awangardzie, musiały poczekać na uzyskanie *consensu* dobrych kilka lat. Polska ratyfikowała umowę dopiero w 1934 roku w tzw. redakcji rzymskiej z 2 czerwca 1928 roku. Dzisiaj jest stroną konwencji w redakcji paryskiej. Na ostatniej wersji aktu z 2007 roku widnieją podpisy stu sześćdziesięciu trzech państw.

To, że Sienkiewicz, którego brak ochrony praw własności intelektualnej dotknęło bezpośrednio, i to w tak ogromnej skali, znalazł się na kongresie, można uznać za zbieg okoliczności, przypadek. Wspomnianych praktyk edytorskich za takie uznać nie powinniśmy. Pierwszy przykład (listy do Kellerówny) pokazywał dawne zwyczaje. Przykład drugi – publikacja Sienkiewiczowskich relacji z podróży hiszpańskiej (1931) nastąpiła w okresie, gdy Polska po odzyskaniu niepodległości aspirowała już do roli państwa, w którym przestrzega się prawa europejskiego.

Key Words: travel correspondence, private letters, Henryk Sienkiewicz, editorial practice, copyright protection

Abstract: The author analyzes the meaning and functioning in the editorial practice of the public-private category on the example of the travel correspondence of Henryk Sienkiewicz and his private letters. She presents two manners of using personal correspondence by editors, and relates them to the growing awareness of the existence of copyrights.

¹ Słownik języka polskiego, pod. red. M. Szymczaka, Warszawa 1979, s. 1074.

² Ibidem, s. 951.

³ Korespondencje podróżnicze Sienkiewicza w pierwszym etapie jego twórczości, w której przede wszystkim funkcjonował jako felietonista, uzupełniały jego dziennikarskie *emplois*. Pierwodruki wymienionych korespondencji: H. Sienkiewicz, *Z wystawy w Wiedniu*, „Gazeta Polska” 1873, nr 48–149 i 156; *Listy Litwosa z Wystawy Paryskiej*, „Gazeta Polska” 1878, nr 114, 116 i 117; *Z Paryża*, przez Litwosa, „Gazeta Polska” 1879, nr 14–20; *Z Paryża*, przez Litwosa, „Tydzień Polski” 1879, Lwów, nr 8; *Z Wenecji*, przez Litwosa, „Gazeta Polska” 1879, nr 214–215; „Gazeta Lwowska” 1879, nr 220–222; *List z Rzymu*, „Gazeta Polska” 1879, nr 234; *Z wrażeń rzymskich*, „Gazeta Lwowska” 1879, nr 242–243.

⁴ H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki* [właśc.: *Listy Litwosa z podróży, Szkice amerykańskie*], „Gazeta Polska” 1876, nr 102–104, 113–115, 125–127, 148–149, 183–186, 195–198, 210–214 i 234–237; 1877, nr 37–41, 52–54, 56, 58, 60, 110–117 i 215–221; 1878, nr 42–43, 50–55 i 66–69. Pierwsze wydanie książkowe: H. Sienkiewicz, *Pisma*, t. 2–3, Warszawa 1880.

⁵ Pierwodruk: H. Sienkiewicz, *Listy z Afryki*, „Słowo” 1891, nr 24, 33, 146, 185, 197–200, 204–207, 211–216, 223–224, 226, 230–231, 236–237, 239–240, 250–254, 262–264 i 270–278; 1892, nr 1–5, 6–9, 10–11, 12–14, 15–16, 17–18, 28–30, 36–37, 41–43 i 44–46; pierwsze wyd. osobne: H. Sienkiewicz, *Listy z Afryki*, nakładem „Słowa”, z fotografiami, Warszawa 1893.

⁶ Podobnie szacuje się także korespondencję Elizy Orzeszkowej; J. J. Lipski, [rec.: E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 1, red. J. Baculewski, przygot. i oprac. E. Jankowski, Wrocław 1954], „Pamiętnik Literacki” 1955, nr 46/3, s. 284.

⁷ Listy Krasieńskiego doczekały się wielu omówień; Z. Sudolski, *Krąg epistolarny liryki Zygmunta Krasieńskiego*, „Przegląd Humanistyczny” 1984, nr 3; idem, *Główne tendencje w rozwoju epistolografii romantycznej w Polsce (Mickiewicz – Krasieński – Słowacki – Norwid)*, „Przegląd Humanistyczny” 1987, nr 2; A. Markuszewska, *Poetyckie światy romantyków. O młodzieżowej korespondencji Zygmunta Krasieńskiego i Henryka Reeve’a*, Toruń 2017.

⁸ M. Bokszczanin, *Listy Henryka Sienkiewicza*, w: H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 1, cz. 1, pod red. i ze wstępem J. Krzyżanowskiego, oprac. M. Bokszczanin, konsult. M. Kornilowicz, Warszawa 1977, s. 7.

⁹ W dyskusji na ten temat brali udział m.in. Julian Krzyżanowski i Zdzisław Piasecki; J. Sztachelska, *Sienkiewicz–Witkiewicz, czyli kładki, na których spotykają się ludzie z różnych światów*, w: eadem, *Czar i zakłęcie Sienkiewicza. Studia i szkice*, Białystok 2003, s. 168–203. Wzajemnych relacji dotyczy także: eadem, *Witkiewicz czyta Sienkiewicza*, „Litteraria Copernicana” 2018, nr 1 (25): *Stanisław Witkiewicz*, pod red. M. Krajewskiego, B. Kuczkowskiego i M. Radowskiej-Lisak, s. 39–63.

¹⁰ Po raz pierwszy w: *Czar i zakłęcie*, rozdział *Nagie twarze i maski*. Zob. także: M. Kornilowicz, *Onegdaj. Opowieść o Henryku Sienkiewiczu i ludziach mu bliskich*, Warszawa 1972; M. Bokszczanin, *Listy Sienkiewicza do Jadwigi Janczewskiej*, w: H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 2, cz. 1, pod red. J. Krzyżanowskiego, oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 1996, s. 5–112.

¹¹ J. I. Kraszewski, *Pamiętniki*, oprac. W. Danek, Wrocław 1972, s. 231.

¹² W „Bibliotece Warszawskiej” Zofia Węgierska informowała czytelników: „[...] pisanie pamiętników weszło teraz w modę we Francji; każdy prawie, czy kto umie, czy nie umie widać piórem, wtajemnicza publiczność do ważnych i nieważnych wypadków życia swego, wyjawia tajniki serca, skrytości duszy; każdy przed konfesjonatem opinii publicznej chce się spowiadać [...]. Dumas pierwszy wprowadził na ulicę tę pamiętniko-manię. [...] Słowem, jest to nowa encyklopedia powszechna, pisana z nieporównanym dowcipem [...]”; *Kronika z Paryża. Literacka, naukowa i artystyczna*, „Biblioteka Warszawska” 1853, t. 4, s. 530.

¹³ J. I. Kraszewski, op. cit., s. 231.

¹⁴ Po raz pierwszy opublikowany ze względu na swoje rozmiary jako *Fragments d'un journal intime* w latach 1883–1884, jako całość w latach 1948–1954.

¹⁵ [b.a.], *Przegląd historyczny*, „Gazeta Warszawska” 1861, nr 260, s. 1.

¹⁶ J. Klaczko, *Korespondencja Mickiewicza. Studium*, Paryż 1861, s. 3.

¹⁷ P. Chmielowski, *Dzieje krytyki literackiej w Polsce*, Warszawa 1902, s. 341–342.

¹⁸ Na temat zmiany, jaka dokonała się na tym polu, mówi książka: P. Rodak, *Między zapiskami a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku (Żeromski, Natkowska, Dąbrowska, Gombrowicz, Herling-Grudziński)*, Warszawa 2011.

¹⁹ H. Sienkiewicz, *Wycieczka do Aten*, „Niwa” 1889, nr 1–3.

²⁰ J. Sztachelska, *Z wycieczki na Wschód. O innej Europie oraz o gatunkowej płynności listu w korespondencjach podróżniczych Henryka Sienkiewicza*, „Napis” 2017, s. 90–117.

²¹ Zob. listy 31–32 wraz z brulionową odmianą listu 32, w: H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 2, cz. 1.

²² Ibidem, list 30, s. 240. Odczyt pt. *Wspomnienia z Aten* Sienkiewicz zaprezentował w Krakowie 25 marca 1887 roku. Tekst Heinricha Heinego stanowiący dla niego wzorzec to *Obrazy z podróży (Die Reisebilder)*, wydane w Polsce w przekładzie Ludwika Kaczyńskiej i Adama Mieleszki-Maliszkiwicza jako *Obrazy z podróży* (t. 1–4, Warszawa 1879). Gatunkowo tekst reprezentuje pogranicze dziennika z podróży i felietonu, zawiera także fragmenty poezji.

²³ Z. Jarosiński, *Tekst użytkowy i tekst literacki w XIX w.*, „Teksty” 1975, nr 4.

²⁴ H. Sienkiewicz, *Walka byków. Wspomnienie z Hiszpanii*, „Słowo” 1889, nr 9–15; „Czas” 1889, nr 154–160.

²⁵ M. Delaperrière, *L'Espagne ou la comida*, w: *Sienkiewicz dans le temps et dans l'espace*, dir. M. Delaperrière, Paris 2018, s. 205–220; J. Sztachelska, *Henryk Sienkiewicz. Życie na walkach*, Warszawa 2017, s. 93–99; R. Koziół, *Ciała Sienkiewicza*, Katowice 2009, rozdział *Budowniczy lustro*.

²⁶ I. Chrzanowski, *Niedrukowane listy Sienkiewicza. Z Hiszpanii*, „Kurier Warszawski” 1931, nr 1, s. 12–15.

²⁷ Przykładem bardzo wyrazisty: druk w „Gazecie Polskiej” listów z podróży amerykańskiej Sienkiewicza zapewnił pismu czytelników, a gazecie przetrwanie w warunkach silnej konkurencji na rynku.

²⁸ Na temat sukcesu *Quo vadis* we Francji zob. klasyczną książkę: M. Kosko, *La fortune de « Quo vadis ? » en France*, Genève 1976. Na temat przerabiania Sienkiewicza zob. J. Sztachelska, K. Szyborska, *Róże Heliogabala*, w: *Sienkiewicz i korespondencja sztuk*, pod red. T. Budrewicza i A. Rataja, Warszawa 2018; eadem, *Przerabianie Sienkiewicza*.

Wokół „*Wither Quo vadis*” Ruth Scodel i Anji Bettentworth, w: *Henryk Sienkiewicz w literaturze i krytyce literackiej*, pod red. D. Samborskiej-Kukuć i T. Sobieraja, Warszawa 2018.

²⁹ Na temat tej relacji zob. J. Sztachelska, K. Szymborska, *Sienkiewicziana londyńskie*, w: J. Sztachelska, *Mity sienkiewiczowskie i inne szkice tylko o nim*, Warszawa 2017, s. 97–103.

³⁰ H. Sienkiewicz, *Kongres międzynarodowy literacki w Paryżu*, „*Nowiny*” 1878, nr 11. Cytaty według przedruku: idem, *Dzieła*, t. 44: *Listy z podróży i wycieczek*, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1950.

³¹ *Ibidem*, s. 114.

³² *Ibidem*, s. 114–115.

³³ *Ibidem*, s. 115.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ *Ibidem*, s. 116.

³⁶ *Ibidem*, s. 117.

³⁷ *Ibidem*.

Rozmyśla się i rozpamiętywa doskonałe. Chce wrócić myślą w przeszłość, ten wrócić i zobaczy ją, jak żywą. Wśród tej nocy, wśród zmylenia bez kształtów, wśród tego nieokreślenia o smutku, którym przesiąknięta jest zawsze



Na pokładzie „Bundesrathu.”

ność, człowiek przestaje być bryłą, a zmierza się w myśl samą, która leci, gdzie chce: i drogę chwile i drogę w przyszłość.